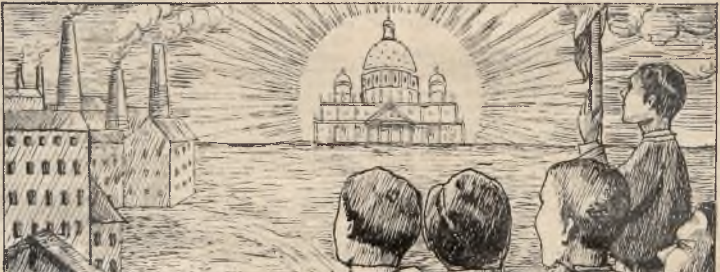
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 22. KRAKÓW, 31 MAJA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

NÓŻ CZY EWANGELJA?

Krzywdą dla stanu robotniczego byłoby twierdzić, że wszyscy robotnicy — to niedowiarkowie, wywrotowcy. Wcale tak nie jest. Przeciwnie jest poważny odsetek ludzi pracujących, którzy się przyznają do katolicyzmu i w myśl zasad katolickich chcą swoje życie urządzić. I rzeczywiście po katolicku żyją. Kiedy się jednak rozglądniemy w rzeszach szarej braci robotniczej, to tych robotników katolików w szeregach organizacyjnych zobaczymy bardzo mało. Jak się to dzieje, przykazał, by jutro skomunizowano państwo, rodziny i zakuto w twarde robocze jarzmo jednostki, stworzone na obraz i podobieństwo Boże.

Dużo dziś ludzi upośledzonych społecznie, są oni wśród ludnej, siermiężnej braci chłopskiej, są przedewszystkiem wśród braci robotniczej, są wreszcie wśród inteligencji. Tak jest, bo i tam jest proletarjat. Wszyscy ci upośledzeni społecznie chcą poprawy swojego bytu materjalnego i do tej poprawy dążą.



czemu to przypisać? Temu, że olbrzymia większość robotników (pracowników) katolików żyje sobie bardzo bogobojnie, ale tylko dla siebie, z innymi ludźmi podobnych zapatrywań wcale się nie łączy, krótko mówiąc, nie chce słyszeć o żadnej organizacji i do niej należeć. I są takich w Polsce setki tysięcy, ale ich nie znać, o nich nie słychać, wpływu i znaczenia nie mają, nikt się z nimi nie liczy, bo idą każdy z osobna, przez to są słabi.

Z tem chodzeniem samopas musimy co rychlej skończyć, jeżeli nie chcemy, by jutro kazano nam się wyrzec ewangelji Chrystusa, by jutro pozbawiono robotnika pracy za to, że jest wierzącym, że dni święte święci, że chce żyć, jak Bóg

Mają najzupełniejsze po temu prawo, nikt im tego nie może zabronić, skoro nie zabronił sam Chrystus i Jego Kościół.

Idzie tylko o to, jakiemi środkami do wywalczenia tego lepszego bytu dążyć. I w tem się ludzie dzielą na dwa wielkie odłamy. Jedni chcą poprawić swoją dolę przez wprowadzenie w społeczeństwo Chrystusowej Ewangelji, która każe ludziom miłować się wzajemnie, nie krzywdzić, nie uciskać, nie pogardzać, nie wynosić się nad drugich, nie utrudniać życia, ale ułatwiać. Drudzy do tej poprawy bytu ziemskiego dla siebie i swoich rodzin dążą z nożem w ręce i z symbolem krwi — czerwonej. I ta krew serdeczna, krew dzieci jednego Ojca w niebiesiech płynie od wieków, leje się struga-

mi obfitemi do dziś w Rosji, nato tylko, by niewielka grupa ambitnych prowodyrów opływała we wszystko. Dla rzesz robotniczych słońce lepszej doli nie zaświeciło.

I płynie ta krew obficie, — a owoców nie przynosi i cała ludzkość podobna do dwu walczących gladjatorów, z których jeden zadaje cios po to, by za chwilę drugi otrzymać z ręki dyszącego zemstą brata.

A nad tym cyrkiem krwawym, którym jest świat, pogrążony w walce klasowej, wyciąga ramiona Chrystus na krzyżu rozpięty. Umarł za jednych i drugich, by byli dziećmi Boga a sobie braćmi. A oto bracia dyszą ku sobie zemstą, nienawiścią, i wyniszczają swe siły, zamiast ich użyć na dobro ludzkości.

A przecież na to wszystko taka prosta rada: niech ci, co mają wiele, nie wyzyskują słabszego i biedniejszego, ale niech sami zrezygnują z części swoich dóbr ziemskich, by i tamci bracia głodni nie byli. — A ci, co głodni, niech rzucą z ręki nóż zemsty, bo Chrystus go używać zabronił, a niech wezmą w rękę ewangelję i zorganizują się!

Każdy, kto się do tego przyczynia, by zasady równości, sprawiedliwości i braterstwa ewangelicznego były wprowadzone w życie jest prawdziwym działaczem Akcji Katolickiej.

Wszyscy nad tem pracujmy, by noże wypadły z ręki, a zapanowała Ewangelja. A ci co zasady Ewangelji chcą wprowadzić w życie, niechże zbierają sobie podobnych, niech się organizują, niech się jednoczą, niech pogańskiemu prawu zemsty przeciwstawią Chrystusową zasadę miłości.

»Przykazanie Nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali jakom i Ja was umiłował«. (Jan 13, 34).

CHRZEŚCIJAŃSTWO A DOBROBYT MATERJALNY

Słyszy się czasem takie zdanie, że chrześcijaństwo stoi na przeszkodzie potędze i dobrobytowi narodów, gdyż Kościół naucza, aby ludzie pogardzali dobrami doczesnemi, a starali się przedewszystkiem o dobra duchowe, o swoje zbawienie.

Cóż na taki zarzut odpowie człowiek w rzeczach religijnych i społecznych oświecony?

Prawdą jest, że Kościół, gdy przyjmuje człowieka przez chrzest do swej społeczności, żąda od niego wiary, a za tę wiarę nie obiecuje mu zbogacenia się i bezpiecznego używania dóbr materjalnych, ale tylko żywot wieczny. Prawdą jest, że Kościół żąda wyrzeczenia się pychy i służenia światu, a nakazuje służyć Bogu i chować Jego przykazania.

Ale również prawdą jest, że najważniejszem, podstawowem przykazaniem chrześcijaństwa jest miłość Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego.

Co stąd wynika? Wynika to, że miłość Boga i bliźniego nadaje życiu ludzkiemu kierunek wzniosły, nadziemski, całkiem duchowy. Żadna inna religja, prócz objawionej chrześcijańskiej, nie zna miłości Boga i bliźniego z całego serca, ze wszystkich sił. Taka zaś miłość, pochłaniając wszystkie siły duszy, gasi zamiłowania ziemskie, zmysłowe, a w pierwszym rzędzie miłość do najbardziej bezdusznych i znikomych rzeczy, jakiemi są bogactwa.

A więc chrześcijaństwo domaga się tylko tego, by nie miłować bogactwa bardziej, niż Boga i bliźniego, by nie troszczyć się o dobra materjalne zanadto i przedewszystkiem.

Człowiek składa się z duszy i ciała. O tem, że dusza ma swoje potrzeby, a ciało swoje, Pan Bóg wie doskonale — i jak nie zapomni o żadnym robaczku i o lilji polnej, tak nie zapomni i o potrzebach materjalnych człowieka. Ten sam przeto Kościół katolicki, który ma na względzie przedewszystkiem dobro duszy ludzkiej, nie zaniedbuje także starania o dobro ciała, z którem dusza jest połączona.

Cała cywilizacja chrześcijańska świadczy o tem, że Kościół był zawsze podporą dobrobytu, sprawiedliwie pojmowanego. Nie tego, by garstka ludzi nagromadziła bogactwa, ale tego prawdziwego, dającego zaspokojenie potrzeb całemu ludowi

Któż to, jeżeli nie zakonnicy reguły św. Bazylego, później św. Benedykta (Benedyktyni, Cystersi, Trapiści) pierwsi uczyli rzemiosł, budowania domów, uprawy roli? Oni to trzebili lasy osuszali bagna, pustynie zamieniali na urodzajnepola i na łąki, zaprowadzali nowe zboża, warzywa i owoce, stawiali mosty, bili gościńce, budowali schroniska. Oni pisali księgi po klasztorach i uratowali od zaginięcia literaturę grecką i rzymską. Chrześcijaństwo szerzyło ruch na korzyść porządku i pokoju, który pod nazwą „pokoju Bożego“ osłaniał od rabunku podróżnych, kupców, pielgrzymów, a wieśniaków od ucisku i krzywdy.

Nawet niezupełne przestrzeganie tego prawa było wielką pomocą dla cywilizacji materjalnej; obrona rolników, kobiet i dzieci zaczęła być pierwszym obowiązkiem religijnego w średnich wiekach rycerstwa.

Przez przyjęcie chrześcijaństwa ludy napół dzikie i barbarzyńskie przemieniały się w cywilizowane narody, które zakładały zorganizowane państwa i wznosiły się na coraz wyższy stopień kultury.

Nauce Chrystusowej i Kościołowi zawdzięczamy cywilizację i kulturę europejską, która na cały świat rozesłała już swoje promienie. Praca Misjonarzy w krajach dzikich Azji i Afryki dziś jeszcze daje przez naukę ewangelji podstawę do zaszczepienia w tych krajach materjalnej cywilizacji.

Niema zresztą potrzeby, aż za morzami szukać dowodów na to, że Kościół popiera cywilizację i dobrobyt materjalny. Chrześcijaństwo bowiem wszędzie przyczyniło się i przyczynia wciąż do doczesnego dobrobytu przez to, że wzmacnia porządek społeczny, poskramia namiętności ludzkie, uszlachetnia wszelką pracę. My tego wszystkiego nie rozumiemy dobrze, bo w tej kulturze chrześcijańskiej żyjemy, nią jak powietrzem oddychamy, — a nie pamiętamy, jak to było przedtem, gdy tej kultury jeszcze nie było.

W pogaństwie istniało tylko prawo mocniejszego, posiadający władzę był panem życia i śmierci każdego poddanego. Chrześcijaństwo dopiero nakazało uległość prawu miłości, prawu Bożemu.

W pogaństwie bogacze mieli nieograniczone prawo własności, nietylko nad majątkiem, ale i nad służbą t. j. niewolnikami. Chrześcijaństwo ograniczyło prawo używania własności, bo nałożyło obowiązek służenia dobru powszechnemu, niewolnictwo zniosło, ludzi zrównało.

Poganin poczytywał pracę za poniżenie, możność próżnowania za chlubę. Chrześcijanin uważa pracę za obowiązek, lenistwo za grzech. Ubóstwo uważał poganin za godne pogardy; ubogi i niewolnik nie był uważany nawet za człowieka. Chrześcijaństwo chciwość i łakomstwo potępiło, a mierne i wspólne używanie dóbr zaleciło. Dobrowolne lub niezasłużone ubóstwo czcią otoczyło.

Te i jeszcze inne zasady, które chrześcijaństwo przyniosło na świat, zmieniły do gruntu życie ludzi, nietylko pod względem duchowym, ale i materjalnym.

Chrześcijaństwo, głosząc ideały wyższe od ideałów światowych, potępia otwarcie i bezwzględnie chciwość, tłumi żądzę nadmiernego zdobywania bogactw. Nic zaś innego nie sprowadza tyle biedy, co chciwość, która nie przebiera w środkach i nie liczy się z krzywdą drugich. Ona to sprowadza ten, tak bardzo nierówny i niesprawiedliwy podział dóbr, iż jedni opływają w bogactwa, a drudzy, o wiele liczniejsi, cierpią niedostatek.

Dobrobyt powszechny może zakwitnąć tylko w społeczeństwie, które się ściśle i naprawdę trzyma zasad chrześcijańskich. W takiem tylko społeczeństwie następuje rozumny i stopniowy rozwój bogactwa narodowego. Nie niszczy się bowiem przez chciwość dóbr materjalnych, jak n. p. nie wycina się w pień lasów, nie wyjaławia roli, nie wywozi ponad miarę surowców za granicę, nie uboży kraju. Ponadto nie wyniszcza się sił pracujących mężczyzn, kobiet i dzieci, ale je przez należytą opiekę ochrania, albowiem siły te są również bogactwem narodowem.

Miłość bliźniego, panująca w społeczeństwie naprawdę chrześcijańskiem, nie dopuszcza do krzywdzenia słabszych, łączy ludzi do wspólnego starania się o dobrobyt, uśmierza i łagodzi walki między klasami społecznemi.

Jeżeli nie widzimy dobrobytu u nas i gdzieindziej, chociaż chrześcijanami jesteśmy, to nie dlatego, żeby chrześcijaństwo nie sprzyjało pomnażaniu dobrobytu, było jemu przeciwne, — ale tylko dlatego, że zasady Chrystusowej nauki nie są głęboko w sercach zakorzenione i nie są tak, jak powinny być, wykonywane. Nie są wykonywane, ani przez tych, co są u góry, kierują i rządzą, ani przez tych, co są u dołu i polepszenia swej doli pragną, a nie wiedzą, że trzeba do Chrystusa powrócić i w Nim wszystko naprawić i odnowić.

J. P.

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Ewangelja (Mat. 28, 18 — 20).

»Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.«

W bieżącym tygodniu obchodzimy dwie uroczystości stosunkowo nie tak dawno przez Kościół ustanowione. Dopiero w r. 1334 zaprowadził papież Jan XXII uroczystość Trójcy Przenajświętszej, a uroczystość Bożego Ciała od r. 1264 wzięła swój początek. [1]) Warto więc uprzytomnić sobie w dzisiejszym dniu tę prawdę, że Kościół katolicki otrzymał od Pana Jezusa władzę ustanawiania i znoszenia świąt. Na mocy tej władzy Kościół ustanawia w ciągu wieków różne święta i zobowiązuje wiernych do słuchania w te dni Mszy św. i wstrzymania się od służebnych prac. Na mocy tejże władzy Kościół, gdy uzna za stosowne, znosi niektóre święta, a raczej nie same święta, lecz uroczyste ich obchodzenie t. zn. zwalnia wiernych od obowiązku wysłuchania w te dni Mszy św. i od obowiązku wstrzymania się od służebnych prac. Tak przed kilkunastu laty zniósł Kościół niektóre święta, jak drugi dzień Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Świętego, święto Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia N. Marji Panny — to znaczy, że w te dni, chociażby w niektórych kościołach odprawiały się uroczyste nabożeństwa, niema obowiązku wysłuchania Mszy św. i niema obowiązku wstrzymania się w te dni od prac służebnych.

I wtedy, gdy Kościół zniósł te święta, oburzyli się niektórzy katolicy w swej »gorliwości« o chwałę Bożą. I do dziś dnia niektórzy się oburzają. Otóż trzeba sobie uprzytomnić, że tacy katolicy błądzą i że ich »gorliwość« nie zasługuje na pochwałę, owszem na naganę. Oburzają się bowiem na Kościół i ganią go, nie zastanowiwszy się nad tem, dlaczego Kościół zniósł święta... Gdy Kościół znosi święta, to zawsze czyni to z bardzo ważnych powodów — ale niektórym katolikom zdaje się, że oni są mędrsi od Kościoła, którym Duch Święty rządzi i kieruje; zdaje im się, że mędrsi są i gorliwsi o chwałę Bożą od papieży i biskupów. Nie wiedzą oczywiście ci katolicy, ile godzin strawili papieże i członkowie Św. Kongregacji Obrządków (Sacra Congregatio Rituum), nim zdecydowali się na zniesienie niektórych świąt. Nie wiedzą ci katolicy, ile modlitw o oświecenie popłynęło przed Tron Boży z ust papieży i członków Św. Kongregacji Obrządków, zanim zapadło postanowienie zniesienia niektórych świąt.

Jeśli może należeliśmy do takich katolików i oburzaliśmy się na papieża Benedykta XIV, że zniósł niektóre święta, uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie: Kościół ma władzę ustanawiania świąt i znoszenia ich. Gdy znosi, czyni to z pełną rozwagą, po długim głębokim namyśle. Na zmniejszenie liczby świąt wpłynęły dwa głównie powody: 1) trudne warunki życia zwłaszcza wśród ludności zatrudnionej w przemyśle, 2) nieprzestrzeganie świąt przez ludność katolicką.

I pamiętajmy, byśmy przynajmniej w obowiązujące święta i w niedziele byli zawsze na Mszy św., gdy nie zwalnia nas naprawdę ważna przyczyna, i byśmy w te dni wstrzymali się od prac służebnych — a to będzie prawdziwa gorliwość o chwałę Bożą!

[1]) Od pierwszych chwil swego istnienia Kościół wierzył w Trójcę Przenajświętszą i w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i w różnych modlitwach i czynnościach wyznawał te Tajemnice wiary św.: np. chrzcił, rozgrzeszał w imię Ojca i Syna i Ducha Św., rozdzielał Komunję św. Nie było jednak osobnych świąt, poświęconych tym Tajemnicom, tak, jak do najnowszych czasów nie było osobnego święta Chrystusa-Króla, choć we wszystkich wiekach chrześcijaństwa uznawano królewskie panowanie Chrystusa nad wszystkiemi stworzeniami.

Kalendarz tygodniowy.

31 maja niedz. Trójcy Przenajśw. Anieli M.
1. czerwca poniedz. błog. Jakóba Strepy bisk. wyzn.
2 czerwca wtorek Marcelina, Erazma b. m.
3 czerwca środa Klotyldy p. m.
4 czerwca czwartek *Boże Ciało*
5 czerwca piątek Bonifacego b. m.
6 czerwca sobota Norberta b. w., Pauliny m.

Wystawa robót ręcznych.

W „Domu Pracy Sióstr Miłosierdzia" (ul. Piekarska l. 8), odbędzie się od 24-go maja do 2-go czerwca Wystawa robót ręcznych, jak kilimów, haftów, trykotaży, bielizny i innych rzeczy dekoracyjnych. Powyższe przedmioty nabyć można po cenach zniżonych lub wygrać na loterji. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 tej do 19-tej.

Rekolekcje zamknięte dla PP. Organistów odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Trzebini od 17 — do 20 czerwca.

CO NAM PISZĄ?

Z Mszany Dolnej.

Sprawozdanie z działalności S. M. P.

S. M. P. w Mszanie Dolnej założono 1. IX. 1929 r. Z początku swego istnienia liczyło 15 członków W roku 1930 liczba członków podniosła się do 30. Święto Młodzieży w roku 1930 obchodzono bardzo uroczyście, w którym to dniu poświęcono S. M. P. w Mszanie Dolnej Najśw. Sercu Jezusa. W roku 1931 odegrano następujące sztuki teatralne: „Obraz matki", „Błąd drukarski", „Lokatorzy", „Janek doktorem", „Piekarz i kominiarz" i „Lekarstwo na wszystko". Przygotowujemy obecnie sztukę p. t. „Bóg nie umiera". W roku 1931 S. M. P. w Mszanie Dolnej liczy 35 członków, zebrania odbywają się w każdą niedzielę i święto. Po zebraniu wszyscy druhowie ćwiczą musztrę i grają własnemi piłkami w siatkówkę i koszykówkę. W tym roku grono członków honorowych znacznie się powiększyło, co świadczy o tem, że publiczność miłem okiem patrzy na rozwój S. M. P. Nasze stowarzyszenie ma własną bibljotekę, liczącą 300 książek, sztandar, własne meble w sali S. M. P. i gry pokojowe. W większe uroczystości występują druhowie w czapkach i ze sztandarem.

Na uroczystość św. Trójcy wystąpi młodzież S. M. P. z całej parafji, a także nowo utworzone stowarzyszenia z Łostówki i Mszany Górnej. Ofiarna praca druha J. Hodakowskiego, który jako wicepatron prowadzi Stow. w Mszanie Dolnej, pozwala nam przy Bożej pomocy spodziewać się ciągłego postępu i wyrobienia druhów.

Druh Franciszek K.

Ze Stołowego koło Poronina.

Nigdy nikt i nic jeszcze o nas nie pisał do ciebie, Kochany „Dzwonie Niedzielny". To też wypada mi powiedzieć, co to jest to Stołowe. Jest to maleńka wioska górska, a raczej „przysiołek", należący do gminy Biały Dunajec, parafji Poronin i liczący zaledwie 18 numerów. Stołowe jest to wysoki wirch, (góra) który znajduje się między granicą B. Dunajca a Poroninem. Na samym szczycie tego wirchu znajduje się niewielka, jak stół równinka, od czego prawdopodobnie nasza wioska nosi nazwę Stołowego. Jak wspominałem, nikt o nas do Ciebie nie pisał, Kochany Dzwonie, ani też do żadnej innej gazety, bo ta i nie było o czem pisać, ludek góralski tu spokojny, cichy, pracowity, niczem się nie zajmuje, prócz troski o chleb powszedni, wypełniając gorliwie przykazania boże i kościelne. Gdy świat się organizował, to tu było cichutko, ale dziś i tu jest inaczej, praca i życie organizacyjne wśród naszych druhów wre. Oświata pomalutku zaczyna wychodzić na Stołowe, oj tak pomalutku, bo to, wiecie, wirch dość duży i stromy, a do tego jeszcze zła droga, którą psuje woda wartkich potoków i niszczy liche mostki, bo na dobre nas nie stać, gdyż lud w górach biedny, a pomóc nam niema kto, nikt się też o nas dużo nie trapi, ani nami nie interesuje. P. Bóg jednak nam zesłał opiekuna, w osobie Czcigodnego Ks. Władysława Świżka, wikarjusza z Poronina, Patrona Kat. S. M. P. w Poroninie, który, nie zważając na żadne trudności i niewygody, z któremi trzeba się spotkać, chcąc odwiedzić Stołowe, postanowił wnieść do nas choć odrobinę światła, kultury i życia katolickich organizacyj. Oto 2 lutego b. r. odwiedza nas Stołowianów sam osobiście w towarzystwie druha Franciszka Majerczyka, sekretarza Kat. S. M. P. w Poroninie i druha Bronisława Chowańca. Na to zebranie t. zw. Rodzicielskie zebrali się wszyscy mieszkańcy badzo licznie w domu naszego gazdy Andrzeja Skupnia, „Florka". Czcigodny Kapłan swojem płomiennem przemówieniem zjednał sobie serca wszystkich zebranych. Mówił na temat wychowania Młodzieży, zachęcając Rodziców, aby, o ile pragną mieć dobre dzieci, zapisali je do Kat. S. M. P. Drugi referat Ks. Patron wygłosił na temat pijaństwa, a mianowicie o jego zgubnych skutkach dla wieku młodzieńczego. Potem przemawiali druhowie Franciszek Majerczyk i Bronisław Chowaniec na temat: organizacja i jej znaczenie dla młodzieży. Również zabierali głos i rodzice, a następnie zapisali swoich chłopców do Stowarzyszenia. Dziesięciu nas druhów jest zapisanych i tworzymy samodzielny zastęp, należący do Kat. S. M. P. parafji Poronin. Smutno nam, że nie wszyscy chłopcy Stołowiańscy należą do naszego Stowarzyszenia, nie dziesięciu nas powinno być, lecz trzynastu. Chłopcy! Dlaczegoście do nas nie zapisali się? Czyżbyście już byli tak doskonałymi? Czy też, broń Boże, zepsutymi, żebyście pogardzali i naśmiewali się z tego, co my robimy? Szlachetni chłopcy, wstąpcie w nasze szeregi, wzywamy was! O ile jesteście dobrze wychowani i lepszymi od nas, to my będziemy was naśladować, gdy będziecie w naszych szeregach. A o ile jesteście na złej drodze, wstąpcie w nasze szeregi S. M. P., a wszystkim razem łatwiej nam będzie odnieść zwycięstwo nad złem. Da Bóg, że zwyciężymy i staniemy się naprawdę Rycerzami Chrystusowej Polski. Drugie zebranie Rodzicielskie mieliśmy dnia 8 marca, na które znów przybył nasz Ks. Patron i druh Fr. Majerczyk. Przywieźli ze sobą kino i na końcu zebrania wyświetlili nam mękę P. Jezusa, czego my i nasi rodzice nigdy jeszcze nie widzieli. Kino bardzo nam się podobało. Potem rodzice rozeszli się do domu pełni wesela, wynosząc najlepsze wrażenie. My, druhowie, zaś zostaliśmy i Ks. Patron zrobił z nami pierwsze zebranie zastępu bez udziału rodziców, — w czasie którego przystąpiono do wyboru Zarządu. Zastępowym obrano Stan. Maciatę, sekretarzem Bron. Maciatę, a skarbnikiem Fran. Skupnia.

Obecnie zebrania odbywamy co tydzień w domu Andrzeja Skupnia. Popiera on nasze Stowarzyszenie całą duszą, jest naszym doradcą, pomocnikiem i opiekunem. Cześć mu za to! Daj nam Boże więcej takich gazdów na Podhalu. Na zebraniach czytamy Dzwon Niedzielny, który nam zaprenumerował Ks. Patron. Następnie ten Dzwon idzie od domu do domu tak, że prawie wszyscy mieszkańcy go czytają. Pozatem S. M. P. Poronin przysłało nam bibljotekę wędrowną, złożoną z kilkudziesięciu tomów. Dziękujemy z głębi serca wszystkim, którzy przyczyniają się do rozwinięcia naszego nowopowstałego Zastępu. Kończąc tę parę słów, pozdrawiamy Ks. Redaktora i całą Szanowną Redakcję Dzwonu Niedzielnego i wszystkich druhów Kat. S. M. P. Okręgu Krakowskiego. Zasyłamy Wam nasze bardzo proste pozdrowienia, ale pochodzące z gorących serc druhów Górali, z pod samuśkich Tater. „Gotów!"

W imieniu druhów Zastępu Stołowe.

Bronek Maciata sekretarz.

Z Kossocic.

Często sprawdza się przysłowie „szczęśliwy kto posiada". Mam tu na myśli nasz dom parafjalny, który nam daje możność zaspokojenia naszych potrzeb kulturalnych i pozwala nam święcić uroczystości tak patrjotyczne, jak i kościelne. Czytając i słysząc skargi na brak odpowiedniego miejsca, czujemy zadowolenie, że pod tym względem jesteśmy w lepszem położeniu. To, co dawniej wydawało się niemożliwem, dziś samo się jakoś składa. Ludzi bowiem dobrej woli nie brakuje, gdy im tylko da się przykład i teren, zabierają się ochoczo do pracy. I tak powstało u nas Stowarzyszenie kat. młodz. żeńskiej, które pod matczyną opieką p. Stachurskiej z Baryczy rozwija się pomyślnie. Występuje już nazewnątrz ze swojemi imprezami. 3 maja odegrały sztukę na tle potrzeby organizacji i oświaty wśród ludu i drugą zachęcającą do trzeźwości. Bliskość Krakowa pozwala brać im udział gromadnie w uroczystościach Krakowskiego Związku, a przykład robi swoje. W niedzielę 17 maja wystąpiły w mundurkach i oznakach związkowych podczas święta młodzieży żeńskiej w Krakowie, a wieczorem urządziły u nas w domu parafjalnym przedstawienie i obrazy świetlne i t. d. z okazji tejże uroczystości. Miło uderza obecnych, gdy po nabożeństwie majowem gromadzą się przed obrazem Matki Niepok. Poczętej i jako związek wspólnie pod przewodnictwem p. Stachurskiej czy też prezeski H. Cieślikówny proszą o Jej opiekę dla swego związku i dla Ojczyzny. Przed paru tygodniami zawiązało się również Stowarzyszenie młodzieży męskiej. Do tej pracy przystąpiliśmy na końcu, by młodzi nie mieli żadnej wymówki, że się na nich pułapkę przygotowuje, bo jeżeli starsi zorganizowani w Lidze kat., dziewczęta w swojem związku, a krzywda im się nie dzieje, to i oni mogą bez obawy podobny katolicki związek stworzyć. Do tego czasu nie można powiedzieć, choć formalnego związku nie mieli, by oni nie brali czynnego udziału w życiu parafji, bo należeli przy Lidze do kółka amatorskiego. Zakładając Stowarzyszenie młodz. męskiej, nie liczyśmy na starszych, niech pozostaną przy Lidze, niech się łączą w Różańcu św., a chcemy skupić najmłodszych od 12-tego do 17-tego roku życia. Przyjechał do nas P. Wilk major W. P. i założył stowarzyszenie. Narazie liczba mała, ale nic dziwnego, gdyż młodzież ta należy do roczników wojny światowej, kiedyto liczba urodzin spadła. P. Wilk przemówił do starszych i do chłopców. Słuchając jego prostych a szczerych wywodów, owianych miłością młodych i troską o przyszłość naszej Ojczyzny, — czuło się wdzięczność do Ojca św. i naszych arcypasterzy, iż powołują świeckich do pracy nad budową królestwa Bożego w duszach. Oto jeden z apostołów akcji katolickiej. Do pomocy w pracy ks. Kanonika zgłosili się i wybrani na wicepatronów A. Fudalej, E. Gara, zaś A. Pietruszka zajmie się wychowaniem fizycznem. Staraniem Ligi kat. odbyła się uroczystość 3 maja. W kazaniu połączył ks. Kanonik obie uroczystości t. j. 3 maj i Święto Królowej Korony Polskiej. Omawiając konstytucję 3 maja, nawoływał do ustosunkowania się Polaków do swej Ojczyzny na zasadach katolickich i do wyrobienia ducha obywatelskiego, „o tyle — mówił — polepszycie prawa wasze, o ile polepszycie dusze wasze". Podniósł, że nie mógł naród piękniejszego dnia wybrać na święto Królowej Korony Polskiej jak dzień 3 maja,

dzień zbratania wszystkich warstw, dzień odrodzenia narodu przez zdrowe i mądre prawa. Przewodnią myślą całego przemówienia były słowa biskupa Skórkowskiego: „Kto na Boga i na zbawienie jest niepamiętny, ten skutecznej pomocy ojczyźnie nie przyniesie".

Po nabożeństwie zebrali się parafjanie w domu parafjalnym, gdzie odbyła się dalsza uroczystość. Ks. Kanonik zaprosił do wygłoszenia przemówienia swego siostrzeńca p. Bolesława Wysockiego z Chrzanowa, znanego czytelnikom z korespondencyj w naszym Dzwonie Niedzielnym. W tonie uroczystym, w słowach nad wiek poważnych i zapalnych, wypowiedział na temat konstytucji 3 maja swe przemówienie, robiąc uwagi do dzisiejszych stosunków. Zbił twierdzenie, którem zatruwali dusze ludu i robotnika wrogowie Ojczyzny i Kościoła, iż to tylko święto panów, a wykazał, że to właśnie jest to święto ludu i robotnika, bo ta konstytucja bowiem bez rozlewu krwi, bez rozbudzenia instynktów krwiożerczych, jak to było w innych krajach, nadała im prawa wolności i równości. Zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami mówcę. Mając w pamięci, że tylko polepszenie się narodu zapewni byt pewny, chcieliśmy ten dzień uczcić realnem postanowieniem; oto po wygłoszeniu przez H. Ciszewskiego wiersza ks. prałata Jeża p. t. „W obronie pijaństwa", założyliśmy koło przyjaciół trzeźwości, bo naród trzeźwy będzie i moralny, a w trzeźwem i moralnem sercu zachowa się i wiara i inne cnoty. Naogół nasz lud boi się jeszcze zapisywania, liczba więc zgłaszających nie była wielka, ale dobre wrażenie zrobiło, gdy pewnym męskim krokiem przystąpił zarząd Ligi kat. i dał wciągnąć swoje nazwiska. . piewami Stowarzyszenia dziewcząt zakończyła się uroczystość, pozostawiając w słuchaczach miły nastrój. *E. Gara.*

Z Krakowa — Podgórza.

Poświęcenie sztandaru szkoły 48.

W dzień Wniebowstąpienia P. społeczeństwo podgórskie było świadkiem wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru dla szkoły 48 męskiej im. Ks. J. Poniatowskiego w Podgórzu, zorganizowanej przez komitet rodzicielski tejże szkoły pod protektoratem prepozyta podgórskiego ks. Dra Niemczyńskiego, inspektora szkoln. dra Cichockiego i dyrektora Ścisławskiego.

O g. 8 30 rano wyruszył ze szkoły przy ul. Zamojskiego 58, poprzedzany przez orkiestrę Kat. Stowarzyszenia Młodz. Pol. olbrzymi pochód do kościoła parafjanego, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił ks. prof. Staerz. W czasie nabożeństwa szereg pieśni religijnych odśpiewał chór szkoły 48. oraz odegrał znakomity skrzypek p. Sroka. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Niemczyński, kierując je do zebranej młodzieży wszystkich szkół podg. W kazaniu ks. Dr. N. podkreślił znaczenie sztandarów dla szkół, oddziałów wojsk. organizacyj społecznych i religijnych, sięgnąwszy do historji dał piękne przykłady przywiązania i czci Polaków do swych znaków i sztandarów, które wrogowie tylko z życiem potrafili im odebrać. Po poświęceniu przystąpiono do wbijania złotych gwoździ. W pochodzie i kościele wystąpiły wszystkie szkoły, związki, cechy podgórskie ze sztandarami, nie wyłączając korpusu Weteranów im. gen. Hallera, który z ciężkiego zadania utrzymania porządku wśród niezliczonych tłumów wywiązał się jak najgorliwiej!

Następnie odbyła się w szkole uroczysta akademja, na której przemawiał dyrektor Ścisławski, inspektor Dr. Cichocki, prezes komitetu Magiera, wreszcie uczeń kl. VII. Onderka. Rzęsistymi oklaskami nagradzano chór szkoły 48, który pod kier. p. Sroki wykonał szereg patrjotycznych pieśni jego harmonizacji. Między zgromadzonymi gośćmi obecnym był także emerytowany niedawno naczelnik wydziału szk. pow. kuratorjum krak., p. Trepka.

Całość uroczystości pozostawiła u uczestników głębokie wrażenia. Liczny udział podgórskiego obywatelstwa był tylko nowym dowodem, jak wielkiem uznaniem cieszy się tutaj powszechnie znany komitet rodz. szkoły 48. z pp. cechmistrzami Magierą, Szwancyberem, naucz. p. Przetakiem i p. Śnieżkiem na czele. Praca ich sięga nawet poza szkołę i wytężoną jest głównie w kierunku ulżenia szalejącej nędzy wśród mieszkańców wokół szkoły.

Sam sztandar z najlepszego materjału, solidnie, a co najważniejsze bardzo tanio wykonała katolicka artystyczna pracownia haftów kościelnych sióstr R. i M. Aniołówien, (Podgórze, Podskale 16), która też dlatego ze wszechmiar godną jest polecenia szkołom, związkom i stowarzyszeniom, myślącym o sprawieniu dla siebie sztandarów. *R. Niezab.*



Z uroczystości poświęcenia sztandaru szkoły im. księcia Poniatowskiego w Podgórzu. 1) Prepozyt Dr. Niemczyński, 2) p. inspektor dr. Cichocki, 3) p. dyr. Ścisławski.



POZNAJ SWÓJ KRAJ

W puszczy Kurpiowskiej

W północnej części Mazowsza, w dorzeczu rzeki Narwi, znajduje się okazała puszcza Kurpiowska, zwana również Zieloną. Szczątki puszczy leżą dziś w częściach powiatów: ostrołęckiego, przasnyskiego i kol-



Zagroda kurpiowska

neńskiego. Puszczę tę, niegdyś nieprzebytą i niedostępną; dziś przetrzebioną i zniszczoną przez wojnę światową, zamieszkują od wiek wieków Kurpie. Mieszkańcy puszczy otrzymali nazwę Kurpi od obuwia, sporządzanego przez nich z drzewa lipowego, podobnego do kierpcy góralskich.

Od tysiąca, a może i więcej lat, osiedlili się w puszczy przodkowie Kurpiów. Mogiły i ślady dawnych ich siedzib, odnalezione w ostatnich czasach przez uczonych, świadczą o tem najwymowniej. Życie mieszkańców puszczy było spokojne i pracowite. W nieprzebytych lasach polowali na dzikie zwierzęta, jak łosie, jelenie, sarny, dziki i mięsem ich się żywili. Trudnili się w znacznej mierze pszczelnictwem, którem zresztą do dnia dzisiejszego się zajmują. Gleba była nieurodzajna, dlatego też gospodarstw rolnych Kurpie nie posiadali. Dziś po wykarczowaniu lasów



Kurpianki w stroju uroczystym.

gospodarstwa rolne prowadzą, ale wielkiego pożytku z nich nie mają, bo grunt chudy i piaszczysty wydaje nienadzwyczajne plony. Nad rzeką Narwią, jej dopływami, na jeziorach, zajmowali się i zajmują się rybołóstwem. Kurpie zdolni są również w budownictwie i przemyśle drzewnym. Naogół będąc pracowitymi, wytrwałymi i oszczędnymi, są zamożni.

Wiosek i osad na Kurpiach jest około 250. Wszystkie są zadrzewione i posiadają domy, budowane zupełnie odrębnie od innych chat polskich. Chaty zwrócone są szczytami do drogi, przyczem znajdują się od niej w dość dużem oddaleniu. Chaty budowane są z drzewa ciosanego 5—6 calowego, wiązanego w gładkie węzły. Nad ramami okien znajdują się pięknie wyrzynane listwy i ozdoby, często malowane i zdobne kwiatami. Belki szczytowe i szczytówki są również pięknie rzeźbione. Szczyty obijane są deseczkami, ułożonemi w różne desenie. Nad szczytem umieszczone są śparogi, jakby dwa rogi, wyrzynane w najrozmaitsze wzory, wyobrażające głowy zwierząt, czy ptaków i t. p. Między śparogami zatknięty jest krzyż. Frontowe drzwi chaty są pięknie ozdobione wąskiemi deseczkami w różne desenie. Budynki gospodarskie okalają chatę dookoła.

Chata kurpiowska składa się z izby głównej i alkierza, który jest sypialnią i jadalnią. Wnętrze izb jest ozdobione tak, jak to jest w chatach krakowskich.



Typy kurpiowskie.

Ubiory Kurpiów są oryginalne i dzielą się na zwykłe i uroczyste. Dziś dawne ubiory ich giną, ustępując modnym ubraniom. Są jednak jeszcze takie wsie, które nie zarzuciły dawnego stroju. Kurp nosi sukmanę z ciemno-niebieskiego sukna z klapami granatowemi, przepasaną czerwonym pasem. Starsze Kurpianki noszą sukmany siwe lub bure, chustki na głowie, a na plecach duży wełniany fartuch. Dziewczęta ubierają się strojniej. Na białe haftowane koszule wdziewają granatowe lub zielone gorsety. Na spódnice, zdobne w różnokolorowe paski, zakładają fartuszki lniane. Na głowę wdziewają aksamitne czółka, ozdobione kolorowemi wstążkami.

Ze zwyczajów kurpiowskich należy wymienić „święto miodobrania“, obchodzone bardzo uroczyście w miesiącu lipcu. Wiążą się ze świętem popisy młodzieży w wychodzeniu na drzewo, gdzie umieszczona jest barć. Nie jest to łatwą rzeczą, bo nie wolno łazić na drzewo po drabinie, lecz przy pomocy liny. Młodzieniec dostawszy się do barci, dobywa z niej miód. Po ofiarowaniu miodu staroście bartnemu następuje zabawa, podczas której tańczą polonezy kurpiowskie,

powolniaki, obertasy i wyrwasy. Przygrywa do tańca muzyka, składająca się ze skrzypiec, basetli i bębenka.

Mowa kurpiowska jest oryginalna. Z wyrazów, używanych przez Kurpiów, można ułożyć cały słownik. Dla przykładu podaję kilka słów: spodnie nazywają buksami, umrzeć znaczy korknąć, smutno — matyjaźnie, piasek — psiasek, widzieć — zidzieć itp.



Bartnik kurpiowski

Kurpie byli dobrymi Polakami. Za panowania Augusta II walczyli ze Szwedami. Zginął wtedy ich przywódca Stach Konwa, o którym po dziś dzień wiele śpiewają. W r. 1922 postawiono mu z barci pomnik w lesie Jednarzewskim pod Łomżą. Brali też udział w powstaniu kościuszkowskiem, w r. 1831 i 1863.

Ktoby chciał z Kurpiami lepiej się zapoznać, tego odsyłam do książeczki p. t. „Kurpie“ A. Chętnika. Cena książeczki 2 zł. 50 gr. Można nabyć w księgarniach tańszą książeczkę tego samego autora p. t. „O Kurpiach“, wydaną przez księgarnię M. Arcta w Warszawie. Cena 55 gr. *Mieczysław Wargowski.*

Na marginesie I-go maja

Pochód! Pochód!... Patrzcie, już idą! Chodźcie do okna! Prędko! Widzicie czerwony sztandar? Słyszycie? Muzyka gra! Ładnie grają! Dwie orkiestry! Trzy! Dobrze maszerują.

Będzie ich kilka tysięcy!

Słyszycie? Śpiewają!

Będą jakie rozruchy?

Myślę, że nie! Od czego policja?

Takie i tym podobne wykrzykniki, pytania i uwagi padają przy szybach okien, bramach domów, na trotuarach ulic. Ludzie patrzą, jak na jakieś przedstawienie, rzekłbyś na aktorów odgrywających, na ulicy do filmu »wesele krakowskie«. Niewielu jest takich, którzy zdają sobie sprawę z tego, jak smutnem jest to »wesele«. Wspólnie z żydami, kroczy kwiat naszej młodzieży, przyszłość narodu, młodzież robotnicza.

— Cóż ich łączy? — Tych ludzi, obcych sobie rasą, zwyczajami, upodobaniami!

— Miłość? — Wszak mówią do siebie »towarzyszu«.

Ale miłość inaczej się objawia!

Tu jest węzeł, ale inny, straszny, nienawiść. Poznać to można po ich oczach, wyczuć z rzucanych od czasu do czasu okrzyków, będących odpowiedzią na wywody mowców.

Gdyby ich było więcej, a mieli broń, strasznieby wyglądali! Dziś nie czują się jeszcze dość silnymi; zachowują się względnie spokojnie, ale, gdyby tę siłę poczuli, to wówczas ten pochód nie przedstawiałby się tak napozór niewinnie!

Wystarczy się przypatrzyć niektórym twarzom, zwłaszcza tych »czołowych«. Byliby zdolnymi do wszystkiego, nie gorzej może od bolszewików.

Jednym i drugim na przeszkodzie stoi religja! — Chcą budować świat nowy, ale bez Boga. Jedni i drudzy nienawidzą Kościoła, tak w jego przedstawicielach, jak i urządzeniach, jedni i drudzy nie przebierają w środkach do osiągnięcia swych zamiarów. Motorem, który ma im dawać siłę do czynu, do działania, to pierwiastek niszczycielski — nienawiść

Takie wartości, jak miłość bliźniego, przełamanie chęci zemsty, szlachetny, płynący z wiary idealizm, u jednych i drugich nie mają znaczenia. Łączy ich wspólna ewangelja, ale nie ta Boska, Chrystusowa, ale ta utopijna i nawskróś materjalistyczna Marksa i Lassalla.

Co ich dzieli?

Zmierzają wprawdzie do tego samego celu, do dyktatury proletarjatu, jednak działają innemi drogami i inne stosują metody działania, ale że jedni i drudzy w walce o wpływ i władzę nad rzeszą robotniczą wzajemnie się przelicytowują, przeto chociaż są braćmi z familji Marx-Lasalle, wzajemnie się nienawidzą i zwalczają, mimo, że socjalizm wszędzie buduje drogę dla swego największego prześladowcy, dla komunizmu.

Pokrewieństwo zatem socjalizmu z komunizmem niesłychanie bliskie! Miejmy odwagę powiedzieć sobie to jasno i otwarcie! Obraz to smutny, tem smutniejszy, że w tym pochodzie idą nasi bracia, znajomi, towarzysze pracy ze wsi. czy miasta, synowie rodziców wierzących, którzy niedawno może jeszcze najpiękniejsze na przyszłość rokowali nadzieje, a dziś budzą tylko niepokój i obawę.

Godną uwagi jest ta smutna przemiana duszy naszej młodzieży, zwłaszcza sposób, w jaki się dokonuje. Mało kto się tem interesuje i to jest najsmutniejsze!

Wolimy poddawać się wygodnym, różowym złudzeniom, że wszystko jest w porządku, że niebezpieczeństwa niema, gdyż my go nie dostrzegamy, czy też dostrzec nie chcemy. Możemy się doczekać takiej chwili jak Hiszpanja, gdzie niejeden z tych, co niedawno jeszcze do kościoła chodził, dziś ten kościół niszczy i pali.

To robota bolszewicka, powie ktoś. — Tak! Ale można było do niej nie dopuścić.

Któż jednak o tem myślał? Wszak ludek hiszpański taki poczciwy, taki katolicki, tak ładnie umie się modlić, zwłaszcza w czasie różnych uroczystości! Wybuch następuje w jednej chwili, ale nie następuje nagle, tylko po nagromadzeniu się wielkiej ilości palnego materjału, a tym materjałem to atmosfera, w której się kształtuje dusza robotnika Czy my o tem wiemy? Czy my ją znamy?

Przedstawmy ją sobie choćby szkicowo!

Kilkunastoletni chłopiec wychodzi z domu rodzicielskiego z jak najlepszemi chęciami i zamiarami, żegnany błogosławieństwem rodziców, którzy od ust sobie odejmują, byle tylko synowi dać możność zdobycia kawałka chleba. Musi iść w świat, bo w domu bieda i rodzeństwa młodszego kilkoro.

Mieszka najczęściej u majstra, czasem u jakiegoś stróża. Śpi w ciemnym kącie na lichym barłogu. Odżywianie nieraz więcej niż nędzne, składające się bardzo często jako główny posiłek z chleba i herbaty, czasem z kawałka kiełbasy. Ubranie potargane. A praca, jej warunki?

Pracuje kilku lub kilkunastu czeladników i też terminatorów przy jednym warsztacie. Rano wstają bardzo wcześnie, zwłaszcza ci ostatni. Wrócił późno z »wieczorówki«, zmęczony, niewyspany, — na twarzy maluje się zniechęcenie. Pracują. Ile tu nieraz przekleństw majstra o byle drobnostkę! Jak mało chrześcijańskiej, ojcowskiej życzliwości!

Te przekleństwa nie przejdą bez echa; jad, który się w nich mieści, gromadzi się w duszy młodzieńca, wyrabiając w nim poczucie krzywdy, tem więcej, gdy napotka

majstra, który myśli tylko o tem, aby go wyzyskać. W młodzieńczej duszy budzi się nieznane przedtem uczucie buntu, które wzmaga się jeszcze więcej, pod wpływem słów kolegów. Nie widać w domu chrześcijańskiego nastroju, który od majstra przedewszystkiem winien promieniować, nie widać w nim tego żywego słońca religji, jakie daje życie naprawdę chrześcijańskie. Zdarza się nierzadko, że nawet w czasie spowiedzi wielkanocnej, młodzież z trudnością dostaje pozwolenie na jej odbycie. O zachęcie do niej czy też do wysłuchania Mszy św. mowy nawet niema. Nic dziwnego, że w tych warunkach wyrastają w duszach młodzieży inne jeszcze chwasty, zwłaszcza nieskromność.

Z początku są to tylko mowy, z czasem wytwarza się z tego jakby duch zmysłowy, który wszelki idealizm nieraz z korzeniem wyniszcza.

Jak młodzież spędza czas wolny?

Któż się nad tem zastanawiał? A przecież to zagadnienie niesłychanie ważne! Kino z obrazami o ile możności jak najdrastyczniejszemi, przechadzka w towarzystwie swawolnej dziewczyny, książka pornograficzna lub kryminalna, ewentualnie zebranie w domu socjalistycznym, gdzie doświadczeni działacze umieją zręcznie wyrywać resztki idealizmu i t. zw. skrupułów. Od nich dowiaduje się, że cały jej dotychczasowy sposób myślenia był błędnym.

»Kłamstwo, zemsta, użycie zmysłowe to rzeczy bez których wogóle życia rozumieć nie można«.

Bóg? To Pan bardzo daleki!

Niebo? To piękna legenda! Piekło? To strachy na głupców! Dodajmy do tego materjalną pomoc socjalistycznej organizacji, a zrozumiemy, czemu robotnik ku socjalizmowi ciąży, zrozumiemy całą przemianę w duszy robotnika!

Jakie na to lekarstwo? Moralizowanie? Najwygodniejsza i zarazem najszkodliwsza rzecz! Tu trzeba czego innego!

Trzeba się zająć młodzieżą, a winno to czynić całe społeczeństwo!

Rodzice muszą się nauczyć młodzież inną (mądrzejszą) niż dotąd otoczyć opieką!

Księża muszą pamiętać, że dla młodzieży robotniczej zwłaszcza bractwa kościelne nie wystarczą i młodzież do bractw nie pójdzie! Tu trzeba nowoczesnego apostolstwa! Trzeba się z młodzieżą zetknąć na innej nieco platformie — w katolickich stowarzyszeniach młodzieży.

Majstrowie i pracodawcy winni zrozumieć, że oni w pierwszym rzędzie winni być przykładem sprawiedliwości społecznej.

Pole do pracy wielkie i zapoznawać go niewolno! Ale za to, gdy praca na niem się rozwinie, mimo światowego kryzysu ekonomicznego i idącej od wschodu bolszewickiej fali, będziemy mogli śmiało spoglądać w przyszłość! *J. Budzicki.*



Przy ciężkiej pracy. Robotnicy przewożący na taczkach węgiel z galarów na Wiśle do wagonów kolejowych.



Maków. Druhny ze Stowarzyszenia pamiętały w maju o kwiatach dla figury Matki Boskiej.

25-lecie Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Małopolsce.

W r. 1906 powstały na terenie b. Galicji i Śląska Cieszyńskiego pierwsze Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Grono ludzi, skupionych około Ks. Dr. Andrzeja Mytkowicza, dzisiejszego profesora chrześcijańskich nauk społecznych na uniwersytecie we Lwowie, rozpoczęło pracę chrześcijańsko-społeczną, której wyrazem był dziennik „Głos Narodu" i tygodnik chrześcijańsko-społeczny „Postęp". Do grona tego należeli działacze społeczni jak: pierwszy sekretarz generalny CHZZ p. Zgórniak Stanisław,



Dom chrześcijańskich organizacyj robotniczych w Krakowie (ul. Potockiego 11).

późniejsi posłowie Karol Holeksa i Jan Puchałka, śp. Horowicz, Ks. Kasprzyk, Ks. Sosin i inni. W roku 1906 po przygotowaniu statutu rozpoczęto zawiązywać pierwsze koła Chrześcijańskich Związków Zawodowych, a dzięki ruchliwości generalnego sekretarza p. Zgórniaka, ruch stanął odrazu mocno i objął kilkadziesiąt placówek. Zarząd Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego na terenie Małopolski powziął myśl uczczenia 25-lecia istnienia CHZZ na terenie Małopolski i Śląska Cieszyńskiego i urządza w niedzielę, dnia 31 maja, Zjazd Jubileuszowy w Krakowie. W Zjeździe wezmą udział delegaci oddziałów CHZZ z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, starzy działacze i weterani ruchu chrześcijańsko-zawodowego.

Dzwon na trwogę

Doslownie dzwonem na trwogę był cykl przeszło 40-tu wykładów pod wspólnem hasłem „Wyzwolenie człowieka," które świeżo wygłoszono w Krakowie na kursie alkohologji, urządzonym przez „Trzeźwość". Prelekcje odbywały się w wielkiej sali nowoczesnego gmachu, zbudowanego przez Kolejowców przy ul. św. Filipa, a tylko na pokazy chorób psychicznych prowadzono słuchaczy do kliniki uniwersyteckiej i dano wreszcie pokaz filmowy w złotej sali Domu Katolickiego. Trwało to od 19-go do 30-go kwietnia.

Przez ten czas przewinęły się przez salę wykładów poza stałymi kursistami setki osób, które o chorobie społecznej, zwanej alkoholizmem, wiedziały dotychczas tyle, iż ten i ów jest pijakiem, tamten zmarnował w szynku majątek, a ktoś znajomy pijaństwem zrujnował rodzinę, ale bliżej sprawą tą nie interesowały się, bo... „bo ja sam nie piję". I naraz ci ludzie zaciekawieni niesłychanie interesującemi tematami w programie i pierwszorzędnemi nazwiskami prelegentów — przychodzą, bo to zresztą nic nie kosztuje — i dowiadują się, że to zagadnienie niezmiernie szerokie, którem zajmują się najwybitniejsi działacze publiczni, że ta cała nader ważna gałąź nowej wiedzy, której oddają się znakomici uczeni. A zatem nie będzie chyba wstydu trochę się z tem zaznajomić, ba, to nawet może byłby wstyd tak po dawnemu nic o tem nie wiedzieć.

I trzeba było doprawdy widzieć, z jakiem zadowoleniem słuchano tych wykładów, jak chętnie na nie w dalszym ciągu śpieszono, jak na nich po cztery godziny wysiadywano z niesłabnącą uwagą, jak nawet z dalszych miejscowości codzień na kurs przyjeżdżano, tracąc szereg godzin na samą podróż. Czyż można wątpić, że z tego nie będzie pożytku? Nie ulega wątpliwości, że nietylko ci, którzy wysluchali całego kursu, odeszli ze świadectwem w ręku i mają zamiar albo wyszkolić się na prelegentów, propagujących te nowe wiadomości, lub oddać się działalności społecznej w tym kierunku, a było takich słuchaczy stukilkudziesięciu; ale ponadto poza nimi jeszcze ruch ten ogarnął koło tych przygodnych uczestników, którzy nieraz wpadli na jedną godzinę z ciekawości i już dalej chodzili pilnie.

Wiemy o takich wypadkach, że jakaś pani, wróciwszy z owych wykładów, powyrzucała z domu butelki z wszelkiemi napojami alkoholowemi; inna przed mężem zamknęła kredens, w którym chowała konjak, a nazajutrz go zniszczyła... Widać tedy, że nawet ludzi, którzy sobie lekceważyli niebezpieczeństwo, ukryte w zdradnym kieliszku, przekonywały te wykłady. I czyż mogły nie przekonać? Jeden za drugim wchodził na mownicę nowy prelegent i udowadniał, jak jest źle, mimo że każdy zapytany stale zapewnia, iż sam nie pije.

Tymczasem rocznie w kieszeniach szynkarzy przepadają całe miljardy złotych, za które dałoby się zbudować wszędzie, gdzie tylko tego brak, kościoły, szkoły, instytucje użytku publicznego dla celów najpotrzebniejszych, no i bez liku mieszkań i mieszkań. Przecież za te pieniądze, które Polska przepija w ciągu ledwie kilkunastu dni, dałoby się fundować rzeczy tak niezmiernie kosztowne, jak n. p. cały port w Gdyni — chlubę narodową.

Ale cóż to jest ruina materjalna, choćby największa, jaką może szerzyć w społeczeństwie alkoholizm, w porównaniu z tem strasznem spustoszeniem moralnem, jakie wyrządza pijaństwo jednostkom, rodzinom i całym narodom. I właśnie na tę etyczną stronę położono przy organizacji kursu najsilniejszy nacisk, podczas gdy zwykle kurs alkohologji poprzestaje przeważnie na referatach z zakresu medycyny i higjeny.

Przedewszystkiem traktowało o tem w czasie Mszy św. na intencję kursu kazanie ks. prałata Maślińskiego, który przyznając, że organizatorzy najtrafniej dobrali sobie hasło, kazał na to „wyzwolenie człowieka" z niewoli nałogów i namiętności spojrzeć poprzez pryzmat wieczności. Na to bił głównie w swojej mowie na otwarciu kursu, błogosławiący jego pracom, Najdostojn. ks. Biskup Rospond. Temu poświęcony był wykład inauguracyjny organizatora kursu, prezesa Kazimierza Kalinowskiego, który rozwodził się nad Boskim pierwiastkiem człowieczeństwa, zagrożonym przez zbydlęcenie, do jakiego prowadzi alkoholizm. Inne tegoż prelegenta wykłady, zestawiające alkohol, albo z moralnością, albo z kulturą, przestrzegały przed tym truclcielem ducha i duszy, który, torując drogę poprzez zarazę zepsucia bolszewizmowi, przygotowuje grunt pod propagandę bezbożnictwa.



Na sali Związku Kolejowców podczas otwarcia kursu.

Alkoholizm jako czynnik rozkładu społeczeństwa był przedmiotem prelekcji p. Klemensa Jędrzejewskiego z Płocka, który udowodnił, że musimy być katolikami, rozumiejącymi i pod tym względem konsekwencje z wyznawania tak głębokiej jak nasza religji. Rozprawa ks. prof. Władysława Wichra ukazywała alkoholizm jako wroga rodziny. P. Marja Kępińska stawała w obronie dziecka, któremu w spadku tyle nieszczęść na całe życie dają rodzice alkoholicy. P. Ela Oleska, wywodząc ze źródła arcypiękna Bożego duszę człowieka, wskazywała całą brzydotę egoizmu nałogu, który ją tak ohydnie kala i piętnuje. Troska o zagrożoną duszę młodzieży brzmiała w ustach pedagogów prof. Tadeusza Strumiłły, mówiącego o powodach, dla których wprowadzono abstynencję do harcerstwa, oraz dyr. Bron. Duchowicza ze Lwowa, uczącego metodyki walki z alkoholizmem za pośrednictwem szkoły. Jaką w tej walce może odegrać rolę kobieta, wskazała p. Zofja Kwaśniewska. Jak wogóle organizować tę walkę i jakie są zadania związków, z alkoholizmem walczących, pouczali kapłani stojący na czele central abstynenckich w Krakowie O. Kuznowicz i w Poznaniu ks. Gałdyński.

Dzieje tej walki zagranicą i w Polsce, oraz aktualny jej stan, zwłaszcza po klęsce na terenie parlamentarnym, w kilku wykładach przedstawił p. Jan Szymański z Warszawy, twórca niestety zniesionej pomimo protestów Epi-

skopatu i społeczeństwa dobrej ustawy przeciwalkoholowej. Wicekurator Ziemnowicz na podstawie tego, co widział w Ameryce, zbijał bajki, szerzone o prohibicji, która właśnie przyniosła tam ludowi następstwa błogosławione. Przerażającemi cyframi wydatków na pijaństwo w Polsce zasypał słuchaczy dyr. Mikołaj Skiba ze Lwowa, który wykazał, że jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego u nas jest alkoholizm O tem, że większość zbrodni i katastrof w nim ma źródło, mówili prof Wachholz i sędzia Chuchajowski. Że gruźlica tak się u nas szerzy skutkiem alkoholizmu wykazał dr. Biernacki. W nim wytknął źródło niszczących świat chorób wenerycznych dr. Pawlas. O tem, do jakich chorób umysłowych i nerwowych, kończących się w domu warjatów, prowadzi alkohol, przedewszystkiem jadem swoim napadający najdelikatniejsze narządy duchowego ustroju człowieka, traktowały wykłady doktorów Artwińskiego, Frąckowiaka, Stryjeńskiego i Zielińskiego; jak zaś leczy się te choroby mówił dr. Zajączkowski z Warszawy.

Silne wrażenie wywarł pokaz filmu, zrobionego przez psychjatrów dla wykazania straszliwych następstw używania alkoholu, morfiny, kokainy i wogóle narkotyków, objaśniony przez dyr. Duchowicza jako chemika. O narkomanji też miał lekcję prof. Supniewski. Chemią alkoholu zajmował się Dr. Skarzyński, a podstawowy wykład o oddziaływaniu alkoholu na organizm miał docent Kaulbersz. Przestrogi przed alkoholem w sporcie i turystyce dawał dr. Kordys, a major Jaworski przedstawił grozę niebezpieczeństwa alkoholizmu dla obrony państwa. Do czego zaś prowadzi alkohol swoje ofiary, odmalował przed słuchaczami powieściopisarz Jan Wiktor w strasznym obrazie upadku ludzkiego, wziętym z życia polskich wychodźców, rzuconych na bruk Paryża.

Słuchacz, który poznał z powyższych wykładów ogrom klęski, jaką sprawia alkoholizm, tak lekceważony dotąd przez społeczeństwo, doznał istotnie wrażenia, że wobec niebezbieczeństwa, zagrażającego z tej strony nietylko pod względem zdrowotnym i gospodarczym, ale przedewszystkiem pod względem moralnym i duchowym, jednostkom, rodzinom i narodowi — kurs z zupełnem powodzeniem urządzony przez „Trzeźwość“ w Krakowie, stanie się pożądanym dzwonem na trwogę. Uderzyć weń z całej siły czas był ostatni. A teraz niechajże echa tego alarmującego dzwonienia zaczną działać w naszem społeczeństwie.

Swój.

Sekta Hodura przed sądem

5 marca Sąd grodzki w Kraśniku rozpoznawał kilka spraw »duchownego« hodurowców Juljana Pękali ze Świeciechowa, który wbrew obowiązującym przepisom i mimo upomnień miejscowego komendanta posterunku policji wdzierał się na cmentarz rzymsko-katolicki i w miejscu poświęconem chował wyznawców swej sekty. P. Pękala również bezprawnie dokonywał ceremonji pogrzebów w szatach liturgicznych, przysługujących jedynie księżom rzym.-katol.

Zebrana na sali publiczność przeważnie ze zwolenników sekty Hodura, mianującej siebie polskim narodowym Kościołem katol., po raz pierwszy może dowiedziała się, jakich sposobów używano, aby wprowadzić w błąd prostaczków i kim w rzeczywistości był przywódca tej sekty w Świeciechowie. Oto okazało się, że celem zyskania zwolenników i popularności wśród ludu, sektę umyślnie nazwano »polskim narodowym Kościołem katolickim«, t. j. mianem, zbliżonem do Kościoła rzymsko-katolickiego, aby tym sposobem wyzyskać przywiązanie naszego ludu do Kościoła rzymsko-katolickiego i podkreślić rzekomo niewielką różnicę w zasadach, jakie głosi sekta. Już sama nazwa tej sekty zawiera w sobie sprzeczności, ponieważ nazwa »katolicki« czyli »powszechny«, t j. obejmujący wszystkie narody, przeciwstawia się nazwie »polski«; »narodową« sekta również nie może być nazwana, bo ani nie obejmuje większości narodu, ani głowa państwa nie jest zwierzchnikiem sekty. Słowem nazwa obliczona jest na nieświadomość prostaczków. To samo dotyczy szat kapłańskich, które sekta w całości przejęła od księży rzymsko-katolickich. Roszczenie sobie prawa do noszenia tych szat zakazuje kodeks karny, gdyż szaty księży rzymsko-katolickich stanowią wyłączną ich oznakę zewnętrzną stanu duchownego.

P. Pękala na rozprawie ostentacyjnie twierdził, że nigdy nie zamierzał zostać księdzem rzym.-katol. i wcale do tego nie dążył, a tymczasem okazało się, że za pomocą sfałszowanego świadectwa seminarjum nauczycielskiego dostał się do seminarjum duchownego w Janowie Podlaskim, skąd po ujawnieniu fałszu wydalono go, a następnie sfałszował zaświadczenie Kurji Biskupiej i udał się z niem do Rzymu, lecz i tam fałsz wykryto.

Przesłuchany w charakterze biegłego dyrektor Departamentu wyznań religijnych, F. Potocki, oświadczył, że Pękala, nie otrzymawszy święceń kapłańskich, nie ma prawa nosić szat, przysługujących jedynie księżom rzymsko-katolickim, a noszenie takich szat liturgicznych i odprawianie w nich obrzędów religijnych przez osobę świecką, jaką jest Pękala, graniczy ze świętokradztwem (dodajmy, że nietylko napewne świętokradztwem, ale i bałwochwalstwem, gdyż i p. Pękala i jego słuchacze oddawali cześć nie P. Jezusowi pod postacią chleba, ale niekonsekrowanej hostji. Red.), że sekta, mianująca się »polskim narodowym Kościołem katolickim«, nie jest uznana przez państwo, Pękala zaś nie jest uznany za osobę duchowną wyznania chrześcijańskiego. Przewód sądowy niezbicie ustalił szkodliwość tej sekty, szerzącej demoralizację wśród ludności wiejskiej, bezwiednie może popierającej dążenia ościennego państwa do utworzenia u nas z biegiem czasu t. zw. kół bezbożników.

Z zeznań komendanta posterunku, Krępy, wynika, że zmarli wyznawcy sekty Hodura nie byli wpisywani do księgi kontrolnej i metryk śmierci nie sporządzano, gdyż Pękala zabraniał hodurowcom udawać się w tym celu do urzędnika stanu cywilnego. Tym sposobem wszyscy zmarli hodurowcy według oficjalnych danych uważani są za żyjących, co w życiu publicznem wywołuje zamęt i nieład.

Niedawno został ogłoszony wyrok w tej ważnej, z punktu widzenia interesu publicznego, sprawie. P. Pękala został skazany z art. 97 — cz. I. i 138 K. k. na łączną karę 6 miesięcy więzienia.

Omamiana przez hodurowców ludność Świeciechowa przejrzała i przekonała się, co to jest za sekta i kim w rzeczywistości był jej »duchowny« Juljan Pękala. To też widocznie w obawie jakichkolwiek ekscesów samozwańczy przełożony jego, Faron, również pozbawiony prawa przez Sąd biskupi w Tarnowie do noszenia sukni kapłańskiej, ale przynajmniej kapłan, natychmiast usunął skompromitowanego Pękalę ze Świeciechowa. Ale czy nie będzie bałamucił gdzie indziej?

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Nowa encyklika Ojca św. o kwestji społecznej i robotniczej

Z okazji 40-letniego jubileuszu słynnej encykliki Leona XIII „Rerum Novarum", papież Pius XI. wydał nową encyklikę poświęconą również sprawie społecznej i robotniczej. Encyklika zaczyna się od słów „quadragesimo anno" i jest niejako dalszym ciągiem encykliki Leona XIII. Obejmuje 3 części: pierwsza wylicza główne i najcenniejsze dobrodziejstwa encykliki „Rerum Novarum"; druga porusza sprawy takie: jak obowiązek kościoła zajmowania się sprawę społeczną, prawo właćności, praca i płaca, ubóstwo olbrzymiej części ludzkości, walka klas; w części trzeciej Ojciec św., nie potępiając nowoczesnego systemu gospodarczego, wskazuje na jego błędy i zwyrodnienia i na okrutny despotyzm garstki bogaczy. Pod koniec Pius XI. wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza członków Akcji Katolickiej, do wspólnej pracy dla sprawy Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Skutki powodzi w katedrze Wileńskiej

Wskutek niebywałej powodzi w Winie, zostały zalane podziemia katedry. Wodę wypompowano, okazało się jednak, że w fundamentach potworzyły się szczeliny, tak, że gruntowny remont jest konieczny; najbardziej groźny stan jest w kaplicy św. Kazimierza, która została zamknięta i uniedostępniona dla wiernych. Marszałek Senatu p. Raczkiewicz i wojewoda przyrzekli pomoc w spracach restauracyjnych. Niemniej jednak pożądaną jest pomoc całego społeczeństwa.

Odzyskana świątynia na kresach

Dnia 6 go bm. społeczeństwo polskie w Ostrogu obchodziło wielką uroczystość poświęcenia szkolnego kościoła seminaryjnego pod wezwaniem św. Trójcy. Kościół ten, ongiś OO. Kapucynów, konsekrowany w r. 1778 przez ks. Franciszka Komornickiego, biskupa sufragana łuckiego, został przez rząd zaborczy w r. 1832 zamknięty, a w r. 1867 zamieniony na cerkiew. Ponownego poświęcenia kościoła dokonał obecnie oraz odprawił w świątyni tej pierwszą Mszę św. delegat ks. Biskupa z Łucka, ks. prał. Czyżewski.

Z Hiszpanji

Jak już donosiliśmy w młodej republice hiszpańskiej trwają gwałtowne zaburzenia religijne, skierowane przeciwko kościołom i klasztorom. Najwięcej prześladowania doznają zakony Jezuitów, Karmelitów i Salezjanów. Rada miejska w Barcelonie postanowiła zażądać od rządu natychmiastowego wydalenia Jezuitów z granic państwa. Jak podają agencje prasowe nieprawdą jest jakoby księża Jezuici zamierzali dobrowolnie opuścić swój kraj; prawdą jest natomiast to, że ze spalonych i zagrożonych zawaleniem domów przynieśli się do klasztoru w Loyola. — W Rzymie oczekują przyjazdu biskupów, wydalonych ze swoich stolic. Dotychczas zapowiedziano przyjazd kardynała-Prymasa Segury z Toledo, oraz biskupów z Vittorii i Malagi. — Jak się zachowuje rząd hiszpański? Po objęciu władzy zapewniał nuncjusza papieskiego, że dołoży wszystkich starań, by stosunek republiki do Kościoła był jak dotąd dobry, tymczasem są oznaki, że rząd nie postępuje szczerze. Minister spraw zagranicznych Lerroux usiłuje zrzucić odpowiedzialność za antykościelne rozruchy na duchowieństwo, które rzekomo nie chce uznać republiki, w końcu jednak minister wygadał się, że rozruchami antyreligijnemi kierują żywioły komunistyczne rosyjskie i niemieckie, które wysłanymi ludźmi i pieniądzmi podsycały wrzenie przeciwreligijne. Z tego wszystkiego widać, że rząd republikański jest słaby i niezaradny i że nad nim panuje motłoch uliczny. Zapowiedzią energiczniejszych kroków rządu zdaje się być proces, wytoczony trzem podpalaczom kościołów w Maladze. Wszyscy trzej zostali skazani na długoterminowe więzienie.

Katolicka młodzież Hiszpanji czuwa

Prezydent katolickiego związku młodzieży hiszpańskiej wydał do podległej mu w całej Hiszpanji młodzieży wezwanie, by młodzież nie opuszczała rąk, nie poddawała się wątpieniu ale tem energiczniej pracowała, gdyż nadszedł moment, że katolicka młodzież musi wyznać i stwierdzić czynem swoje katolickie przekonania, choćby tę wierność ideałom przyszło okupić śmiercią. Stanowisko Związku wobec obecnych władz jest bez zarzutu.

Humor.

Współczujący.

— Dlaczego zamykasz oczy? — pytają młodzieńca siedzącego w tramwaju.

- Bo poprostu patrzeć nie mogę, że panie stoją.

Miłośnik pracy.

Ogromnie lubię pracę, całemi dniami bym patrzył na tych co pracują.

Sprytny żebrak.

— Macie tu, człowieku, złotego. Ale nie wydajcie go na tę wstrętną wódkę?

— Nie proszę pani — kupię sobie butelkę dobrego wina.

Też filozof.

— Powiedz mi Lutek, jaka śmierć jest dla człowieka najlżejsza?

— Cudza.

Z dni grozy i głodu

Podajemy dziś trzecią odbitkę fotografij, dokonanych w czasie pobytu misji papieskiej w Rosji. W r. 1921 i 1922 zapanował okropny głód w Rosji, zwłaszcza na południu, choć te okolice należą do najżyźniejszych. Rządy bolszewickie potrafiły na zimę przygotować tylko — wspólne groby, w których miano chować masowo ludność, gdyż przewidywano, że w zimie zemrze masa ludzi.

Istotnie na 40 miljonów zmarła jedna czwarta, dalszemu pochodowi śmierci zapobiegła w części misja papieska, wysłana z Rzymu, znienawidzonego przez bolszewików, a odrzuconego przez prawosławie. Na czele misji stanął ks. biskup O. Herbigny, który kilka razy zwiedzał Rosję.

Z Eupatorji na Krymie rozpoczęto działalność w warunkach, które mogły przerazić. Cały świat katolicki spieszył z pomocą głodującej Rosji. Ojciec św. zaś obok innych wydatków za miljon lirów kazał kupić tonnę chininy na ratunek cierpiącym na febrę.

Na wieść o nadeszłej pomocy tłumy ciągnęły po ratunek. Często jednak już nie zdążyły do miejsca, gdzie mogły spodziewać się pomocy (fot. nr. 23) i stosami trupów znaczyły swą drogę. Wielu też nie doczekało chwili, kiedy do ich wsi nadciągnęła pomoc.

Wysłańcy papieskiej misji oglądali potworne rzeczy, które tylko w części ilustrują obrazki, podane w Nr. 20. Tysiącami marły zwłaszcza dzieci, często porzucone przez rodziców, którzy nie mogli patrzeć na ich męki konania. Niektóre z nich z głodu dostawały puchliny brzucha, zwłaszcza, gdy spożywały błoto lub kał. W przytułkach bolszewickich codziennie wywożono stosy trupów do rzek i codziennie zapełniały się one nowemi trupami (fot. 22).

Wreszcie zaczęto jeść trupy ludzkie, gdy zjedzono zwierzęta. Stosy trupów (fot. 24) przemieniano w jatki (fot. 25). Na fot. 29 widzimy rodzinę, która na życzenie ojca zjadła jego trupa, kości zaś zmielono na rosół! O. Walsh T. J. odwiedził raz jedną rodzinę i zastał żonę przy umierającym mężu.

— Czy macie co do jedzenia?

— Teraz jeszcze nie, — odpowiedziała kobieta — ale wieczorem już będziemy mieli.

— Na wieczór zaprosiła dzieci i wnuki, przewidując, że mąż do tego czasu umrze! (fot. 27).

Matki zjadały swe dzieci, mężowie żony i tp. Fot. 28 przedstawia matkę nad resztą ciała syna a męża obok głowy i znikomych resztek spożytej żony!

Ale już wprost potworne są fakty, że znaleźli się ludzie, którzy jęli się przemysłu rzeźniczego, zabijając dzieci, aby dostarczać innym delikatniejszego pożywienia! Właśnie fot. 26 przedstawia grupę takich zwyrodniałych handlarzy mięsem dzieci.

Często ratunek wszelki był już zapóźny. Misja trafiała na trupy, walające się po domach; wielu zaś głodnym najmniejsze dawki najlżejszego pożywienia sprawiały takie okropne boleści, że wili się i ryczeli, a niektórzy przytem umierali. Zamknięte ich żołądki i jelita same się już trawiły. 29 września 1922 otwarto pierwszą kuchnię misyjną. (fot. 45). Stopniowo wzrastała ich liczba do 400 a liczba ratowanych w nich do 160 tysięcy. Dzieci stosunkowo prędko wracały do sił (fot. 51), a dla uprzyjemnienia im życia urządzono gwiazdkę (fot. 53) lub święcone.

Bolszewicy nie pozwolili jednak na żadną religijną akcję, nawet zabronili rozdawania obrazka Matki Boskiej (fot. 49) z napisem rosyjskim: „Zbawicielu świata, zbaw Rosję!“ (u góry) i „Papież z Rzymu dzieciom Rosji“ (u dołu). Wkońcu z obawy przed wdzięcznością Rosjan dla papieża, której się bolszewicy poprostu zlękli, wypędzili misję papieską, a równocześnie niemal, gdy misja papieska ratowała ludność Rosji, wytoczyli proces arcyb. Cieplakowi, prałatowi Butkiewiczowi i 13 księżom katolickim, skazując (w niedz. Palm. 25 marca 1923) pierwszych na śmierć, a księży na więzienie od 3 do 10 lat. (Prał. Butkiewicza zamordowano w wielki piątek, ks. arcyb. Cieplaka wydano Polsce).

Ale naród rosyjski zapamiętał sobie dobroczyńców. Wysłano do Rzymu wiele listów dziękczynnych od duchownych prawosławnych, zakonników i zakonnic, tudzież od wielu świeckich. Wzruszający jest zwłaszcza własnoręczny list 4-letniej dziewczynki (fot. 54) z r. 1923:

— Drogi Ojcze Święty! Dziękuję Wam za podarki. Mesja Kedrjawcewa. 24 lutego.

Wielu młodych obiecało w listach poświęcić się cnocie i dobroczynności, — a może niejeden z tych odratowanych jest dotąd jeszcze kapłanem lub biskupem, wyświęconym przez ks. bisk. Herbigny'ego i działa potajemnie wśród ludności pod bolszewickiem jarzmem. Niektórych z nich już bolszewicy odkryli, ale któż może wiedzieć, ilu jeszcze pracuje i jak kiedyś stokrotnie wrócą się Kościołowi te trudy i dobre uczynki misji papieskiej, które — po „ludzku“ licząc, — poszły na marne i były tylko chwilką jaśniejszą w tyloletniej udręce i tragedji ludu rosyjskiego.

Z pewnością spełnią się (może niejeden z nas dożyje tego) owe słowa Pisma św. z przypowieści Salomona:

„Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeśli pragnie, daj mu się wody napić. Bo tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzasz na głowę jego, a Pan ci to nagrodzi“.

Te „węgle ogniste“ nie dadzą spokoju i Rosjanom, którzy ich doznali i przekonamy się, że bolszewicy nieświadomie torują drogę katolicyzmowi do Rosji.

— Zbawicielu świata, zbaw Rosję! (Akt strzelisty obdarzony odpustem).

Odpowiedzi Redakcji

X. Gwardjan OO. Reformatów w Bieczu zamówienie skierowaliśmy do wydawcy w Warszawie. O ile 2-gi tom wyszedł, wydawca prześle go wprost X. Gwardjanowi. **P. J. Golonka w Chrzanowie** wszystkie rachunki do początku maja wyrównane. Cieszymy się z powodzenia i przyznajemy, że trochę więcej dobrej woli, a dla Dzwonu niejedno da się zrobić. Korespondencję z Chrzanowa umieścimy. **M. Wrzos Maków**. Nadesłanego pisma zamieścić nie możemy ze względu na jego lokalny i osobisty charakter. Do tego rodzaju przeproszeń łamy czasopisma się nie nadają. Równocześnie przypominamy, że przy korespondencjach trzeba koniecznie oprócz pseudonimu podać dla wiadomości redakcji swoje imię i nazwisko. Fotografja pójdzie — nowelkę prosimy przysłać. **Ks. St. Słonka, Żywiec** zamówienie skierowaliśmy do Pniew. **P. Skrzypczyński Kraków** odpisy listu posłaliśmy, gdzie należy, **Pen. 23 Kraków** Czas Komunji św. wielkanocnej kończy się w uroczystość św. Trójcy, a zatem do Komunji św. przystąpić w tym czasie koniecznie należy. Jak widać z Pańsk. listu rachunek sumienia traktowany był serjo jako sprawa ważna, a to już wystarcza do dobrej spowiedzi, choćby nawet potem niejedno się przypomniało. Szkoda opuszczonej Komunji św. Przy najbliższej spowiedzi wspomnieć. Bronić się przed skrupułami, bo z nich ani Bóg chwały niema, ani człowiek pożytku! **P. W. Andrychów** korespondencja okropnie długa w całości absolutnie nie pójdzie. Szkoda, że Pan święta 3-go maja i Rerum Nowarum nie ujął w jedno.

ROCZNICĘ „RERUM NOVARUM“ OBCHODZI KRAKÓW W NIEDZIELĘ 31 b. m.



Miłość chrześcijańska przeciw bolszewickiej nienawiści!



Andrychów, mogący się pochlubić silnemi organizacjami chrześcijańskich robotników, obchodził 14 maja 40-lecie encykliki „Rerum Novarum”.

Poradnik lekarski.

Czy naświetlanie ciała promieniami słońca lub lampy kwarcowej jest pożyteczne w gruźlicy płuc? Wbrew rozpowszechnionemu wśród publiczności nielekarskiej przekonaniu, jakoby naświetlenie ciała promieniami słońca naturalnego lub sztucznego miało korzystny wpływ na przebieg gruźlicy, oświadczyć należy, że takie leczenie nietylko posiada problematyczną wartość, ale co gorsza okazać się może wręcz szkodliwem i niebezpiecznem, mianowicie dlatego, że zawarte w świetle słonecznem czy lampy kwarcowej promienie pozaofiłkowe wywierają na ogniska gruźlicze pewien wpływ drażniący, zaogniają je. Leczenie gruźlicy promieniami ultrafiołkowemi sprawia więc, że często proces chorobowy nietylko nie łagodnieje, a zaostrza się, co może skończyć się nawet uogólnieniem choroby w całym ustroju, tak że powstaje śmiertelna, rozsiana postać gruźlicy (gruźlica prosówkowa). Wypadki takie nie są rzadkością, aby można nie liczyć się z niebezpieczeństwem, o którem mowa. Przeciwnie zdarzały się one często i to właśnie dało powód do wniosku, że leczenie gruźlicy słońcem winno być jeśli nie całkowicie wyrugowane z zakresu metod leczenia tejże choroby, to przynajmniej stosowane z wielką ostrożnością i rozwagą. Niechaj pamiętają o tem pacjenci z gruźlicą! Racjonalne leczenie gruźlicy winno zmierzać do uspokajania procesu chorobowego, a nie rozdrażniania go niewłaściwem leczeniem. Forsowne odżywianie (nabiał, jaja, zielone jarzyny etc.), pobyt w odpowiednich uzdrowiskach, werandowanie się na świeżem, czystem powietrzu (nie w słońcu!), przebywanie w okolicach lesistych, pokrytych bujną roślinnością, spokojny tryb życia, unikanie wszelkich szkodliwości — oto właściwa droga w zwalczaniu wroga, niszczącego siły żywotne ustroju.

Ukąszenie przez psa wściekłego naraża na zabójczą, straszną chorobę — wściekliznę, która, o ile nie zastosowano środków zapobiegawczych we właściwym czasie, wybucha w 1—3 mies. po ukąszeniu, a to dlatego, że wściekłe zwierzę zakaża ranę śliną, zawierającą nieznane dotąd zarazki wścieklizny. Wścieklizna u ludzi, których nie ratowano przed tem nieszczęściem wybucha po 1—2 miesięcznym, bezobjawowym okresie utajenia, rozpoczynając się niepokojem psychicznym, a potem objawami bolesnych kurczów przełyku i mięśni piersiowych. Chorzy nie mogą połykać żadnych płynów, już sam widok wody wystarcza, by chory dostał bolesnych kurczów w przełyku (stąd nazwa wodowstręt), głos ich staje się chrypliwy, mowa niewyraźna, a usposobienie niespokojne; wreszcie giną wśród objawów porażennych. Leczenie wścieklizny, gdy ona już wystąpiła jest bezsilne. Można natomiast zapobiec wybuchowi choroby, jeśli wkrótce po zakażeniu zastosuje się środki zaradcze. W tym celu należy mianowicie ranę z ukąszenia natychmiast obficie zajodynować, albo jeszcze lepiej wypalić rozżarzonem żelazem lub stężonym kwasem solnym albo ługiem; niektórzy polecają wyssać ranę przez przystawienie bańki. Jednak to nie wszystko! Oto w możliwie najkrótszym czasie ukąszony powinien poddać się szczepieniu ochronnemu metodą Pasteur'a w specjalnym zakładzie, które, — jeśli w porę jest przeprowadzone, niezawodnie zabezpiecza przed skutkami zakażenia. Jeżeli szczepienia ochronne uskuteczniane były zapóźno, — rezultat pomyślny już jest nieosiągalny.

Chodzenie boso w ciepłe dni lata jest znakomitym środkiem hartującym, naraża jednak na zranienie nóg i zanieczyszczenie rany ziemią, a z tem łączy się niebezpieczeństwo zakażenia tężcem, którego zarazki, mające postać pałeczek, w głównej mierze gnieżdżą się w ziemi. Tężec (tetanus) jest chorobą, polegającą na kurczach mięśni, obejmujących całe ciało; — choroba bardzo groźna! Należy pamiętać o tem niebezpieczeństwie i wszelkie rany na nogach, zwłaszcza zawalane ziemią, uważać za wrota przez które wkracza groźny jad. Jest rzeczą wskazaną i konieczną, aby w przypadkach zanieczyszczenia ran ziemią, nie poprzestawać na usunięciu tego zanieczyszczenia i prostem odkażeniu rany, lecz natychmiast udać się do lekarza, który przez wstrzyknięcie surowicy przeciwtężcowej zabezpieczy przed wybuchem prawdopodobnego zakażenia. Lud wiejski nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, którem zaniedbywanie ran, stykających się z ziemią zagraża, stąd wśród ludu tego wypadki śmiertelnej choroby zdarzają się tak często. Nie od rzeczy więc będzie powyższa uwaga..

W. S.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu, projektowana początkowo na koniec maja, wedle wiadomości została przesunięta na wrzesień.

Ulgi podatkowe dla rolników. Z powodu niepomyślnego położenia gospodarczego rolnictwa, Ministerstwo skarbu zezwoliło spłacać wszelkie zaległości w podatku gruntowym, płatne do 31 marca bież. roku, w następujących ratach: jedną czwartą część zaległości do 15 XI 1931 r., następna czwartą część do 15 II. 1932 r. Termin płatności reszty zostanie ustalony późniejszem zarządzeniem ministerstwa skarbu. Zarządzenie to nie dotyczy pierwszej raty podatku gruntowego za rok bież., która powinna była być zapłacona w ciągu kwietnia.

Kto może wyjechać do Francji dla zarobku? Do Francji obecnie mogą wyjeżdżać dla zarobku osoby, posiadające wezwania, nadesłane przez najbliższych krewnych. Jednak osoby te nie mają prawa poszukiwać pracy zarobkowej pod karą wysiedlenia. Pozatem mogą emigrować osoby, wezwane przez pracodawców. Wezwania te muszą być potwierdzone przez władze francuskie, oraz przez najbliższy konsulat polski we Francji. Mogą również wyjeżdżać do Francji robotnicy rolni, jednak w bardzo ograniczonej ilości. Emigrantów do rolnictwa zapisują i rekrutują niektóre państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

Ulgi kolejowe w Dyrekcji krakowskiej. Od 15 maja Dyrekcja kolei w Krakowie na odcinkach: Oświęcim—Kraków—Tarnów, Oświęcim—Kraków—Płaszów, Kraków—Wieliczka i Kraków—Niepołomice zniżyła opłaty według taryfy podmiejskiej. Bilety nabyte tą taryfą są ważne tylko na wyznaczone w tym celu pociągi i na oznaczonych linjach. Bliższe szczegóły są w wywieszkach na stacjach kolejowych, oraz w rozkładach jazdy.

35-ty Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się podczas Zielonych Świąt w Krakowie. W zjeździe wzięło udział blisko 800 delegatów z całej Małopolski, oraz kilkunastu delegatów z pokrewnych organizacyj z Polski i Czechosłowacji. T. S. L. przez 40 lat istnienia niosło oświatę w szerokie masy ludowe, w tem głębokiem przekonaniu, że podniesienie kulturalne Polski przybliży chwilę niepodległości. Jednak ten charakter czysto oświatowy został na obecnym zjeździe zarzucony przez wniesienie polityki do T. S. L. przez sanację. Silną bowiem agitacją sanacja zdobyła w T. S. L. pierwsze miejsca, natomiast wielu ludzi zasłużonych, a pracujących w Towarzystwie od początku jego istnienia zostało wogóle od pracy usuniętych. Jest to znak, że stoimy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa upadku oświaty na wsiach, gdyż dotychczasowa zgodna praca w T. S. L. będzie łamowana waśniami partyjnemi.

Płace w czasie wojskowych ćwiczeń funkcjonarjuszy. Funkcjonarjusze państwowi i w samorządzie w czasie przerw w urzędowaniu, spowodowanych powołaniem na ćwiczenia wojskowe, w myśl nowego rozporządzenia otrzymają pełne uposażenie bez dodatków np. diet i t. p.

Wojskowym zostały obniżone pensje, jednak nie o 15% jak urzędnikom, lecz tylko o 5%.

Świadectwa lekarskie przy egzaminach wstępnych. Kuratorjum krakowskie zawiadamia, że młodzież, zgłaszająca się do egzaminu na I kurs seminarjum nauczycielskiego, nie musi przedkładać Dyrekcjom przy zgłoszeniu świadectwa lekarskiego. Badanie przydatności do zawodu nauczycielskiego przeprowadzą lekarze szkolni.

Krwawe zajścia w Jaworznie. W ostatnich dniach wskutek zatargu o pracę w zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem w kopalniach węgla wybuchł jednodniowy strajk robotników. W drugi dzień strajku w Jaworzniu przyszło do starcia między policją a strejkującymi, którzy chcieli zniszczyć urządzenia kopalniane. W czasie starcia 5 osób zostało zabitych, a 10 rannych. Pogrzeb ofiar odbył się spokojnie. Robotnicy zaś z powodu rozpoczęcia pertraktacyj rządu z pracodawcami o utrzymanie dotychczasowej płacy przystąpili do pracy.

Napad na profesorów Uniwersytetu w Krakowie. W ostatnim tygodniu w Krakowie dokonano niesłychanego napadu bandyckiego na dwóch profesorów lekarzy: dr. Kellera, specjalisty-ginekologa i prof. dr. Glatzla, znakomitego chirurga. Mianowicie dwaj opryszki ściągnęli ich podstępem do mieszkania na ulicę Zygmunta Augusta, celem wymuszenia od nich znaczniejszej sumy pieniężnej. Jakkolwiek opryszkom udało się osiągnąć zamierzoną sumę, to jednak wskutek niedołęstwa wpadli w ręce policji. Śledztwo wykazało, że pochodzą oni z Brześcia nad Bugiem i jest to ojciec, z zawodu fryzjer i jego syn 14-letni gimnazjalista, który z rozkazu ojca uczestniczył w zbrodni.

Prośba majora Kubali o ponowne przeprowadzenie w sądzie jego sprawy nie została przyjęta. Wobec tego mj. Kubala wniósł prośbę do Prezydenta Rzplitej o darowanie kary więzienia w drodze łaski. Prośba ta ma być w najbliższym czasie zbadana.

Prośba Trockiego o przyjęcie do Hiszpanji została narazie odroczona. Pobyt »grabarza Rosji«, jak powszechnie nazywa się Trockiego, nie wyjdzie Hiszpanji na dobre. Bezbożnikom hiszpańskim jego jeszcze tylko brakuje.

Starcie z komunistami w Szwecji. W stolicy Szwecji Sztokholmie przyszło do poważnego starcia między policją a komunistami, przyczem 40 osób zostało rannych, w tem 12 policjantów. Nadto aresztowano wielu komunistów. Lokal partji komunistycznej w Sztokholmie został zamknięty.

Największy „drapacz chmur". Prezydent Stanów Zjedn. Hoover dokonał w tych dniach otwarcia największego budynku w Nowym Yorku. Niebotyczny gmach liczy 86 pięter.

63 konferencja Ligi Narodów została otwarta w Genewie pod przewodnictwem niemieckiego min. spraw zagranicz. Curtiusa. Pierwszym punktem obrad była unja celna Niemiec i Austrji t. zn. ich związek jako naruszający traktaty gospodarcze, a równocześnie zagrażająca pokojowi w Europie. To też projekt unji celnej spotkał się z ostrą krytyką Anglji, Francji i Włoch, dlatego Austrja zgodziła się czekać na zatwierdzenie jej decyzją Ligi. Sprawą tą zajmie się osobno trybunał w Hadze. W ciągu obrad Rada Ligi rozpatrywała projekta na konferencję rozbrojeniową, która odbędzie się w Genewie, a przewodniczącym jej został min. spraw zagr. Henderson. Jedną z bardzo ważnych spraw, jakie będą rozpatrywane w najbliższym czasie w Lidze Narodów, jest kwestja nieosiągniętego porozumienia między Polską, a Litwą celem zapobieżenia wszelkim wypadkom na granicy obu państw, dalej skarga mniejszości ukraińskiej w sprawie, pacyfikacji Małopolski Wschodniej i sprawy Gdańskie.

Najgroźniejszy okręt wojenny zbudowali Niemcy. 19-go maja w Kilonji w Niemczech został spuszczony na wodę pancernik »A«, który otrzymał nazwę »Deutschland« Okręt ten jest ostatnim wyrazem techniki wojennej: posiada 6 dział 26-centymetrowych, 8 dział 15-cent. 20 armat przeciwlotniczych, oraz aparaty służące do wytwarzania sztucznej mgły. Szybkość pancernika wynosi 26 mil morskich na godz. Pancenrnik posiada wiele nieznanych jeszcze dotąd wojennej marynarce urządzeń. Jest to najgroźniejsza jednostka bojowo morska, jaka znajduje się na kuli ziemskiej. Niemcy znów stali się potęgą morską i wyłącznym panem Bałtyku — jest przykład jak pojmują rokowania nad rozbrojeniem świata.

Duchowny hodurowski skazany za bluźnierstwo. Sąd okręgowy w Lublinie skazał H. Rogowskiego, duchownego sekty Hodura, na 2 lata więzienia za ohydne bluźnierstwo.

O. Piotr Duchaussois O. N. „W płomieniach Cejlonu". Z oryginału francuskiego, nagrodzonego przez Akademję Francuską, tłumaczyła Teresa Lubińska, 528 stron. — 320 ilustracyj. Cena egzemplarza brosz. 9,00 zł, w oprawie płóciennej 11,50 zł.

Książka przenosi nas na skwarny Cejlon, do raju ziemskiego, na wyspę pereł, perłę świata i perłę misyj katolickich.

Przedziwny i przecudny ten kraj, jego tropikalnie bujna roślinność w dzikiej dżungli i na plantacjach kulturalnych, jego zupełnie od naszej odmienna fauna, od królewskiego słonia począwszy aż do świętej kobry, rozmarzone jego ludy, Syngalezi, Tamuli, Weddowie w dzikich lasach przed okiem ludzkiem się kryjący, ludów tych niezmiernie ciekawe zwyczaje, obyczaje wierzenia — a wśród tych ludów misjonarze Oblaci, już przeszło 80 lat się poświęcający mimo prześladowań, mimo biedy i nędzy, mimo niewdzięczności, mimo żaru słońca, co krew z nich pije, mimo cholery, co szeregi ich bez litości kosi, — ale też i cudowny owoc ich poświęcenia, wzorowe gminy katolickie, liczne zastępy duchowieństwa krajowego i osób zakonnych, dzieci tego kraju, miejsca pątnicze na wzór naszej Częstochowy, jednem słowem Kościół katolicki ugruntowany — i wiele innych niezmiernie ciekawych rzeczy — oto treść tej przecudnej książki.

A ta przebogata ilustracja! 320 wspaniałych ilustracyj zobrazuje tekst!

Co książkę tę nam Polakom szczególnie poleca, to jest, że tam na Celjonie pracują nasi, nasi polscy misjonarze Oblaci. Już ich jest 9; w najbliższych miesiącach wyruszy nowa karawana a za lat kilkanaście będzie ich dziesiątki.

Przedziwne to dzieło zainteresować musi starszych i młodych, uczonych i prostaczków, porwać myśli i uczucia, torować szlaki zainteresowania umysłu i ducha wielką i świętą sprawą misyjną.

Zamówienia kierować do **Wydawnictwa OO. Oblatów Krobia (Wielkopolska).**

PRZEDPLATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na półr. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 [illegible]
[illegible] zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 129-20.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz min. 50 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.